

Gazeta Teatralna

Nr 68

9 grudnia 2018

Centrum Kultury *Muxa*



Przytulanie Norwida. Z historii jeleniogórskiego teatru

Akcję „Przytul Norwida” rozpoczęliśmy w zeszłym sezonie, gdy budynek teatru oddano do remontu. Dzisiaj prace mają się już ku końcowi, artyści grają u siebie, ale nadal chętnie prezentują swoje sztuki na scenie „Muzy”. Chcemy Państwu przypomnieć ciekawą historię początków artystycznego życia w Jeleniej Górze, która chwilami przypomina naszą własną.

Idea powstania teatru w Jeleniej Górze pojawiła się na początku XX wieku. Wcześniej miasto odwiedzały zespoły teatralne z całych Niemiec, ale miasto nie miało swojej sceny, a przedstawienia cieszyły się coraz większą popularnością. Inicjatorem działań i osobą promującą rozwój kulturalny miasta był ówczesny burmistrz Arthur Hartung. Początek bardziej zorganizowanej akcji dało wystąpienie siedmiu mieszczan, którzy w styczniu 1901 r. przedstawili memoriał w sprawie budowy gmachu teatru i zgromadzeń oraz wystąpili z apelem do mieszkańców miasta i okolicy o środki na urzeczywistnienie tego szczytnego celu. W memoriale zwracano między innymi uwagę na to, że teatr stanie się również czynnikiem przyciągającym turystów do miasta. Projekt budowlany opracował rzeźbiarz i architekt Alfred Daehmel. Budynek zaprojektowany był w stylu secesyjnym z zachowaniem tradycyjnego XIX-wiecznego układu gmachów teatrów. „Budynek Domu Sztuki” miał, zgodnie z projektem, trzy sale restauracyjne, dwie sale



Budynek Teatru im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze

wystawowe, piwiarnię, salę spotkań towarzyskich zwaną strzelecką lub myśliwską oraz salę widowiskową ze sceną, garderobę oraz pomieszczenia gospodarcze: trzy kuchnie, izby przykuchenne, stolarnię, rekwizytornię, magazyny. W ciągu roku wzniesiono budynek w stanie surowym, a następnie wykańczano i ozdabiano jego wnętrza. Tak okazałej i nowoczesnej budowli nie posiadały w tym czasie żadne miasta wielkości Jeleniej Góry. 6 października 1904 r. uroczystie poświęcono budynek, w trzy dni później odbyło się w nim galowe przedstawienie. W końcu 1913 r. zgromadzenie radnych miejskich, na wniosek Magistratu, postanowiło nabyć gmach teatru - nastąpiło to w roku następnym.

Na początku lat dwudziestych, Dom Sztuki i Stowarzyszeń (Kunst und Vereinshaus) przemianowany został na Teatr Miejski w Jeleniej Górze (Stadttheater Hirschberg). Jak podają źródła niemieckie, w latach 1910-1929 odbywały się tu stałe koncerty orkiestry batalionu Jędrów, stacjonującego w Jeleniej Górze. Co jakiś czas występowały zespoły operowe i operetkowe oraz teatry z sąsiednich miast Dolnego Śląska, ale przede wszystkim gościli lokalni artyści-amatorzy: członkowie amatorskich kółek dramatycznych i zespołów śpiewaczych. Dużą popularnością cieszyły się coroczne odczyty profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego. Organizowano również imprezy okolicznościowe z okazji świąt,

Do zobaczenia na kolejnym spektaklu pt. „Przedstawienie „Hamleta” we wsi Głucha Dolna”



rocznic państwowych i religijnych, uroczyste sesje Rady Miejskiej, a za III Rzeszy - wiece partyjne i imprezy propagandowe.

Działania wojenne ominęły Jelenią Górę i oszczędziły budynek teatru. Na czas wojny zgromadzono tu kostiumy Opery Berlińskiej, po jej zakończeniu pozostało także kilku pracowników technicznych, tak więc polski zespół przejął teatr z pełnym wyposażeniem technicznym i bogatymi magazynami kostiumów i dekoracji. Można było szybko przygotować pierwszą premierę - była to „Zemsta” A. Fredry w reżyserii Stefani Domańskiej, którą zaprezentowano 23 sierpnia 1945 r. Tak rozpoczęły się powojenne dzieje tej sceny. RED / www.teatrnorwida.pl

O autorze

Autorem sztuki, którą dziś obejrzymy na deskach „Muzy” jest Robert Thomas. Pisarz urodził się w 1930 r. na południu Francji, w miejscowości Gap, położonej w pobliżu granicy włoskiej. Tam spędził lata dziecięce i młodzieńcze. W jego rodzinie nikt nie zdradzał zdolności artystycznych ani zainteresowań literaturą i sztuką. Mimo to 16-letni młodzieniec zakochał się w sztukach teatralnych, które czytał drukowane w czasopiśmie literackim „La Petit Illustration”. Pochłaniał je z pasją, ucząc się ich na pamięć. Próbował również wystawiać je amatorsko. Marzył jednak o Paryżu tętniącym życiem teatralnym, zdecydował więc o wyjeździe do stolicy. Początkowo było mu bardzo ciężko. Pracował w urzędzie pocztowym, dostarczając telegramy. Wciąż jednak marzył o pracy w teatrze. Jego mło-

dzieńcza uroda i wrodzony wdzięk oraz ognisty temperament pomogły mu zbliżyć się do środowiska aktorów. Dzięki temu mógł czasem zagrać epizody i mniejsze role w teatrach rewiowych. Nie było to jednak łatwe, gdyż nie znał nut i śpiewanych arii uczył się ze słuchu. Jak często w takich sytuacjach bywa, o jego karierze zdecydował przypadek. W jednej ze sztuk nagle zachorował główny aktor i wtedy Thomas podjął się zastępstwa. Odnosił sukces, a pochwały i uznanie krytyków dodały mu wiary w siebie. Wkrótce po tym zaczął pisać sztuki teatralne. Nie starał się jednak ich od razu wystawiać. Wysłał je do krytyków i recenzentów, prosząc o fachową ocenę. Otrzymane uwagi brał sobie do serca i poprawiał napisane sztuki. Tak było też z komedią „Ośiem kobiet”, która po raz



Robert Thomas

pierwszy została wystawiona w Nicei w 1958 r. Thomas ją jeszcze potem poprawiał i szlifował, by dopiero po trzech latach zaproponować jej wystawienie w Paryżu. 28 sierpnia 1961 r.

Teatralne ciastko



Na teatralne ciastko zapraszamy w przerwie spektaklu do pubu na piętrze.

sztukę wystawiono w paryskim „Theatre Edouard VII”. Sukces tej premiery był ogromny. Sztuka zebrala wspaniałe recenzje i uznanie publiczności. Krystyna Huzarewicz

W innej wersji

Robert Thomas był aktorem i dramaturgiem. Najbardziej znaną sztuką jego autorstwa jest właśnie „Osiem kobiet”. Nie bez znaczenia jest tu z pewnością fakt, że w 2002 r. na jej podstawie stworzono we Francji musical. Jak bywa w takim przypadku opinie o sztuce w wydaniu filmowym są różne. Trudno jednak nie uznać, że ten musical to koncertowy popis aktorstwa. Francois Ozon, reżyser filmu, zgromadził na ekranie

największe gwiazdy francuskiego kina. W obsadzie filmu znalazły się m.in.: Catherine Deneuve, Danielle Darrieux, Fanny Ardant i Emmanuelle Béart. Podobno nawet nabór do filmu okrzyknięto we Francji castingiem stulecia. Aktorki świetnie się bawią, odtwarzając swoje role. Podobnie bawi się widz, obserwujący ich poczynania na ekranie: kłótnie, wyznania i wypełnione wzajemnymi złośliwościami dialogi. Film nie ma

głównej postaci, każda z nich ma swoje pięć minut, wychodząc na pierwszy plan, każda z nich śpiewa jeden z klasycznych francuskich przebojów. Trudno opowiedzieć cokolwiek o fabule i sekretach ośmiu kobiet tak, aby nie zepsuć przyszłym widzom uciechy z oglądania filmu. Pozostawiamy więc tym, którzy się na to zdecydują, możliwość zabawy w odkrywanie kolejnych aluzji i przewrotnych wniosków, płynących z ob-

serwacji, w jaki sposób jedyny mężczyzna w filmie, nawet po śmierci ma wpływ na relacje bohaterki. To zdecydowanie film rozrywkowy, którego nie powinno się traktować zbyt poważnie. Jest zabawną komedią, intrygującym kryminałem, udanym musicaliem i przede wszystkim hołdem oddanym kobietom, udanie próbującym polemizować z szablonami w ich obrazowaniu narzuconymi przez kino.

Krystyna Huzarewicz
Tomasz Kujawski (www.esensja.pl)

Uciec, ale dokąd?

„Fuga” rozpoczęła podbój światowych festiwali filmowych od premiery na 71. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes, gdzie zebrala entuzjastyczne recenzje krytyków. Prawa do filmu zostały już sprzedane do m. in. Danii, Czech, Niemiec, Szwecji, Kanady i Chin. Agnieszka Smoczyńska to pierwsza polska reżyserka od czasów Agnieszki Holland, która w Cannes w prestiżowej sekcji Tydzień Krytyki pokazała swój film (Holland gościła tam ze swoim debiutem „Aktorzy prowincjonalni” w 1980 r.).

Fuga to w dosłownym tłumaczeniu ucieczka. Uciekinierem jest mózg, który stara się uciec przed wspomnieniami. Fuga dysocjacyjna jest zaburzeniem nerwowym, u którego podłoża leży lęk. Psycholog Izabela

Barton-Smoczyńska zaznacza, że to wciąż enigmatyczne zjawisko, związane z potrzebą odreagowania bardzo trudnej sytuacji, z którą nie sposób nam sobie poradzić. „Nie da się o niej zapomnieć, ale nie mamy też jak o niej mówić, bo brakuje nam słów do jej opisanie” - przekonuje specjalistka. Dla naszego mózgu pamiętanie o tym, co zaszło, jest zbyt trudne, dlatego decyduje się na wyjście awaryjne: wymazuje nam wspomnienia. Osoba dotknięta tym zaburzeniem może na jakiś czas utracić pamięć o ważnych, bieżących sprawach. „Może przyjąć czasowo całkiem nową tożsamość, odbyć podróż, a po okresie fugi zupełnie tego nie pamiętać. W trakcie trwania zaburzenia - zazwyczaj od kilku godzin do kilku lat - jest w stanie sprawnie funkcjonować,



Kadr z filmu „Fuga”

dbać o swoje bezpieczeństwo” - zapewnia psycholog Anna Bal - „Okresowo człowiek zapomina siebie, kim i jaki był, co robił w życiu, z kim był związany. Utracone połączenie z własną historią ma ochronić psychikę przed czymś, co utknęło w jej wnętrzu. Jest rozdzieleniem, które ma ocalić ją od rozpadu” - dodaje specjalistka.

Bohaterka filmu Alicja nie pamięta przeszłości i nie wie, kim jest. Kiedy po dwóch latach od zniknięcia zostaje odnaleziona przez rodzinę, nie chce wracać do dawnego, zapomnianego życia. Nie pamięta miłości do męża i synka. Z czasem do Alicji wracają urywki wspomnień, tworząc niewyraźny i niepokojący obraz tajemnicy - tego, co zdarzyło się w przeszłości. Co jest tą tajemnicą? Czy rodzące się uczucia do przed chwilą poznanych męża i syna pozwolą kobiecie zrozumieć przeszłość i zbudować szczęście swoje i rodziny?

W rolę Alicji wcieliła się Gabriela Muskała - aktorka filmowa i teatralna, dramatopisarka i wykładowczyni akademicka. Jej sztuki („Podróż do

Buenos Aires” i „Daily Soup”) pisane wraz z siostrą Moniką pod pseudonimem Amanita Muscaria, zostały przetłumaczone, m. in.: na angielski, niemiecki i włoski i od wielu lat grane są z powodzeniem w teatrach w Łodzi i w Warszawie. W „Fudze” zagrała nie tylko główną rolę, ale też napisała scenariusz, co w polskim przemyśle filmowym prawie się nie zdarza. Do stworzenia historii zainspirowała ją program telewizyjny „Kto-kolwiek widział, kto-kolwiek wie”, w którym poznała historię kobiety, która nie pamiętała nic ze swojego życia i za pośrednictwem telewizji szukała swoich bliskich. Aktorka przyznaje, że początkowo szukała tylko tematu na scenariusz, nie wiedziała, że będzie pisać go dla siebie. Kiedy jednak odkryła historię zaginionej kobiety wiedziała, że nie tylko znalazła historię na film, ale też niezwykłą rolę dla siebie.

Na film „Fuga” zapraszamy do 20 grudnia. Godziny seansów oraz rezerwacja i sprzedaż biletów na stronie www.ckmuza.eu i w kasie CK „Muza”. RED

LIVERPOOL - rozpedzony rockowy pociąg wyładowany armatami

Tysiące przejechanych kilometrów, setki hoteli, niezliczona ilość hotelogów na stacjach i blisko tysiąc koncertów, które były tak różne, że czasem aż dziw bierze, że nadal istnieją jako całość - jako zespół LIVERPOOL. Ominęły ich skandale, ostentacyjne odejścia z bandu, kłótnie na śmierć i życie czy narkotyki. Czasem tylko alkohol utrudniał im występy (ale, jeśli organizatorzy częstują przed występem, to przecież „grzech odmówić”). Zresztą - odrobina rock'n'rolla też musi być... Niejeden raz adrenalina koncertowa płała figle: z zapowiadanej piosenki Johna Lennona, ku uciechę publiczności, robiła się piosenka „Dzenonna” lub nagle w głowie pojawiała się pustka i, po wielokroć ćwiczone słowa piosenki, zniknęły jak za dotknięciem różdżki.

Andrzej Górecki: „Każdy z nas pamięta wielkie występy, super oświetlenie, tysiące ludzi, kiedy aż prosiło się, żeby dać czadu, a coś jednak nie szło... Innym razem mała wieś, dożynki gminne, a tu rock wlewał się do ludzkich serc szerokim strumieniem, publiczność nie pozwalała zejść ze sceny. Z kolei w Rawie Mazowiec-

kiej mamy zagrać przed gwiazdą wieczoru - zespołem Perfect. Ludzi tłum. Wszystko gotowe. Przychodzą do nas organizatorzy oraz członkowie zespołu i proszą, żebyśmy zagrali po nich, bo bardzo się śpieszą. Oczywiście zgodziliśmy się, choć nie trzeba być jasnowidzem, żeby przewidzieć, że po zespole Perfect wszyscy pójdą do domu. Po co słuchać jakiegoś tam zespołu. To był 2007 r., a pamiętam to tak dobrze, bo to był występ roku! Gwiazda zagrała i odjechała, a publiczność dała nam takiego czadu, że bisowaliśmy kilka razy, a i sto lat nam odśpiewano śpiewano, jakbyśmy byli jakimś Stonesami. I tak latami, aż kiedyś, podczas kolejnego długiego wyjazdu, uświadomiliśmy sobie, że nawet nie wiadomo kiedy zespół stał się naszą rodziną, domem - po prostu częścią naszego życia, a weekend bez koncertu jakiś dziwny jest... Nic tego nie zapowiadało, bo przecież zwykły rockowo-coverowy band był w naszym mniemaniu bez szans na przetrwanie, a jednak... dziś obchodzimy 20-te urodziny.” Zapraszamy 16 grudnia na jubileuszowy koncert zespołu The Liverpool. RED

Tylko u nas na Sylwestra!

Jedną z atrakcji Sylwestra w Klubie Pod Muzami będzie pokaz tańca orientального w wykonaniu Agnieszki Wójcik-Margiewicz. Pani Agnieszka jest instruktorką i choreografem Flamenco oraz Belly Dance. Flamenco uczyła się w Sewilli w Fundacji Cristiny Heeren, współpracowała z takimi mistrzami Flamenco jak Teo Barea, Ann De Utrera, Juan Trigueros, Ro-

sa Olimpia Estrella. Certyfikat tańca Orientalnego otrzymała z rąk profesora z Egiptu Zazy Hassana. Współpracuje z Kathreen Derouet z Pragi. Tam szlifuje taniec orientalny i regularnie występuje w teatrze. Od 15 lat prowadzi szkołę tańca „Carmen”, w której uczy dzieci, młodzież i dorosłych. Jest autorką wielu koncertów tanecznych. RED